

Zelektryfikowana linia kolejowa powstaje na Śląsku

STALINOGRÓD PAP. Na terenie największej inwestycji węglowej Planu 6-letniego — śląskiej magistrali piskawskiej, trwają prace przy zelektryfikacji pierwszego dwutorowego odcinka tej linii.

Na przestrzeni 12 km wykonywane są obecnie fundamenty pod słupy trakcyjne, które są kolejno ustawiane. Równocześnie trwają prace przy montażu podstacji wysokiego napięcia. Zawieszanie sieci rozpocznie się w końcu kwietnia, a w lipcu podjęte zostaną pierwsze próbné jazdy.

Jak przewidują plany, do końca br. prace elektryfikacyjne wykonane zostaną na odcinku o łącznej długości 48 km. Będzie to pierwsza na Śląsku zelektryfikowana linia kolejowa.

Rozpoczęto produkcję radiotelefonów dla rybołówstwa morskiego

WARSZAWA PAP. W Zakładach Budowy Urządzeń Elektronicznych w Warszawie rozpoczęto produkcję radiotelefonów. Są to skomplikowane aparaty, wyposażone w lampy elektronowe, pozwalające na utrzymywanie łączności telefonicznej za pośrednictwem fal radiowych. Radiotelefony służą jednemu rybakom, znajdującym się na morzu, do utrzymania łączności między sobą, bądź też z bazą położoną na lądzie.

Aparaty te oddają rybakom nieocenione usługi. Przy ich pomocy mogą się oni informować nawzajem o obfitości ryb na łowiskach, odbierać z łądu aktualne komunikaty o pogodzie czy o zbliżającym się sztormie. Aparaty te wykonane całkowicie w kraju są stosunkowo nie wielkie, nie zabierają więc wiele miejsca na kutrze, a jednocześnie są bardzo proste w obsłudze. Radiotelefony zostały zaprojektowane przez zespół młodych inżynierów pod kierownictwem inż. inż. Kijaka i Janulisa.

Planowość w inwestycjach podstawą sukcesów GZIP

GDAŃSKIE Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych w drugim półroczu 1954 r. zajęło I miejsce we współzawodnictwie w skali krajowej, zdobywając po raz drugi sztafetę przechodnią.

Gdzie należy szukać przyczyn tego sukcesu? W odpowiedzi na to pytanie można by wymienić oszczędność gospodarki, która po zwolnieniu wyszła ponad planową akumulację, dobrą jakość wykonywanych robót i szeroki udział załogi we współzawodnictwie.

Jednak głównym źródłem oszczędności jest planowość w inwestycjach. Najbardziej przekonującym przykładem może być wybudowanie bazy materiałowej w No wym Porcie, posiadającej własną bocznice kolejową. Pozwoliło to Zjednoczeniu na koncentrację rozrzuconych po rozległym terenie magazynów i wyeliminowanie kosztownych przewozów ze stacji kolejowej oraz na obchodzenie się bez usług obcego taboru transportowego.

Jeśli dodać do tego jeszcze i zobowiązania oszczędnościowe kierowników Zjednoczenia, które przyczyniły się do zmniejszenia pustych przeładów — stanie się zrozumiałe, dlaczego koszty transportu w 1954 r. wynosiły zaledwie 68,7 proc. sumy wydatkowanej na ten cel w roku 1953.

Wysuniecie się na pierwsze miejsce wśród współzawodniczących ze sobą zjednoczeń nie przyszło łatwo. Załoga włożyła w tę walkę nie mało umiejętności, zapalczywości i oddania. Zapłać załogi trzeba było umiejętnie podtrzymywać, nie pozwalając, aby gasł w nich zapał. Tu podkreślić trzeba poważny wkład pracy uświadamiają-

PIERWSZE EKSPONATY zagraniczne nadeszły na tegoroczne Targi Poznańskie

POZNAŃ PAP. W dniu 25 bm. robotnicy spedytora Międzynarodowych Targów Poznańskich — „C. Hartwig” przysłali do wyładowywania pierwszych trzech wagonów z eksponatami radzieckimi, które przybyły do Poznania na tegoroczne XXIV MTP.

Wagony zawierają 14 dużych skrzyń o łącznej wadze 25.700 kg, w których znajdują się części rozmontowanej ogromnej obrabiarki.

O ogromnej liczbie eksponatów, które znajdują się na tegorocznych — XXIV MTP — wielkiej międzynarodowej imprezie handlowej, świadczyć może m. in. fakt, że do przewozu eksponatów krajowych i zagranicznych przewiduje się użycie przeszło 2 tys. wagonów kolejowych. W związku z koniecznością przysyłania tak dużej liczby przesyłek, będą przebudowane bocznicę kolejową i drogi dojazdowe do terenu Targów.

Coraz większego rozmachu nabierają prace przygotowawcze prowadzone na terenach wystawowych. W szybkim tempie przeprowadza się remonty wszystkich istniejących hal i pawilonów, buduje się nowe obiekty i prowadzi prace porządkowe. Brygady budowlane układają w wielu pawilonach nowe posadzki, zakładają instalacje elektryczne itp. Całkowicie zakończono remont hali nr 8 i pawilonu 10. Obecnie dokonuje się rozbioru starych obiektów wystawowych, na miejscu których

Polskie obrabiarki jadą do Brazylii

POZNAŃ PAP. Obrabiarki, produkowane przez załogę „ZISPO” w Poznaniu, zyskują na rynkach zagranicznych coraz większe uznanie. Po wysłaniu w połowie lutego br. pierwszej partii obrabiarek do Argentyny, obecnie kraj Ameryki Łacińskiej — Brazylii.

Planowość w inwestycjach podstawą sukcesów GZIP

GDAŃSKIE Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych w drugim półroczu 1954 r. zajęło I miejsce we współzawodnictwie w skali krajowej, zdobywając po raz drugi sztafetę przechodnią.

Gdzie należy szukać przyczyn tego sukcesu? W odpowiedzi na to pytanie można by wymienić oszczędność gospodarki, która po zwolnieniu wyszła ponad planową akumulację, dobrą jakość wykonywanych robót i szeroki udział załogi we współzawodnictwie.

Jednak głównym źródłem oszczędności jest planowość w inwestycjach. Najbardziej przekonującym przykładem może być wybudowanie bazy materiałowej w No wym Porcie, posiadającej własną bocznice kolejową. Pozwoliło to Zjednoczeniu na koncentrację rozrzuconych po rozległym terenie magazynów i wyeliminowanie kosztownych przewozów ze stacji kolejowej oraz na obchodzenie się bez usług obcego taboru transportowego.

Jeśli dodać do tego jeszcze i zobowiązania oszczędnościowe kierowników Zjednoczenia, które przyczyniły się do zmniejszenia pustych przeładów — stanie się zrozumiałe, dlaczego koszty transportu w 1954 r. wynosiły zaledwie 68,7 proc. sumy wydatkowanej na ten cel w roku 1953.

PIERWSZE EKSPONATY zagraniczne nadeszły na tegoroczne Targi Poznańskie

POZNAŃ PAP. W dniu 25 bm. robotnicy spedytora Międzynarodowych Targów Poznańskich — „C. Hartwig” przysłali do wyładowywania pierwszych trzech wagonów z eksponatami radzieckimi, które przybyły do Poznania na tegoroczne XXIV MTP.

Wagony zawierają 14 dużych skrzyń o łącznej wadze 25.700 kg, w których znajdują się części rozmontowanej ogromnej obrabiarki.

O ogromnej liczbie eksponatów, które znajdują się na tegorocznych — XXIV MTP — wielkiej międzynarodowej imprezie handlowej, świadczyć może m. in. fakt, że do przewozu eksponatów krajowych i zagranicznych przewiduje się użycie przeszło 2 tys. wagonów kolejowych. W związku z koniecznością przysyłania tak dużej liczby przesyłek, będą przebudowane bocznicę kolejową i drogi dojazdowe do terenu Targów.

Coraz większego rozmachu nabierają prace przygotowawcze prowadzone na terenach wystawowych. W szybkim tempie przeprowadza się remonty wszystkich istniejących hal i pawilonów, buduje się nowe obiekty i prowadzi prace porządkowe. Brygady budowlane układają w wielu pawilonach nowe posadzki, zakładają instalacje elektryczne itp. Całkowicie zakończono remont hali nr 8 i pawilonu 10. Obecnie dokonuje się rozbioru starych obiektów wystawowych, na miejscu których

Polskie obrabiarki jadą do Brazylii

POZNAŃ PAP. Obrabiarki, produkowane przez załogę „ZISPO” w Poznaniu, zyskują na rynkach zagranicznych coraz większe uznanie. Po wysłaniu w połowie lutego br. pierwszej partii obrabiarek do Argentyny, obecnie kraj Ameryki Łacińskiej — Brazylii.

Planowość w inwestycjach podstawą sukcesów GZIP

GDAŃSKIE Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych w drugim półroczu 1954 r. zajęło I miejsce we współzawodnictwie w skali krajowej, zdobywając po raz drugi sztafetę przechodnią.

Gdzie należy szukać przyczyn tego sukcesu? W odpowiedzi na to pytanie można by wymienić oszczędność gospodarki, która po zwolnieniu wyszła ponad planową akumulację, dobrą jakość wykonywanych robót i szeroki udział załogi we współzawodnictwie.

Jednak głównym źródłem oszczędności jest planowość w inwestycjach. Najbardziej przekonującym przykładem może być wybudowanie bazy materiałowej w No wym Porcie, posiadającej własną bocznice kolejową. Pozwoliło to Zjednoczeniu na koncentrację rozrzuconych po rozległym terenie magazynów i wyeliminowanie kosztownych przewozów ze stacji kolejowej oraz na obchodzenie się bez usług obcego taboru transportowego.

Jeśli dodać do tego jeszcze i zobowiązania oszczędnościowe kierowników Zjednoczenia, które przyczyniły się do zmniejszenia pustych przeładów — stanie się zrozumiałe, dlaczego koszty transportu w 1954 r. wynosiły zaledwie 68,7 proc. sumy wydatkowanej na ten cel w roku 1953.

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 73 (2617)

Gdańsk, sobota 26, niedziela 27 marca 1955 r.

CENA 20 GR

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Spółeczeństwo całego kraju wybiera delegatów na III OGÓLNOPOLSKI KONGRES POKOJU

W województwie gdańskim i na terenie całego kraju trwają wybory delegatów na III Ogólnopolski Kongres Pokoju. Uczestnicy zebrań organizowanych przez komitety Frontu Narodowego i komitety obronności pokoju delegują na Kongres najliczniejszych spośród siebie ludzi, cieszących się ogólnym szacunkiem i poważaniem, wyróżniających się aktywną pracą społeczną.

Delegatem mieszkańców powiatu lebskiego został wybrany w dniu 24 bm. średniolowy chłop ob. Stefan Moskwiak. Jest on przodującym rolnikiem swojej gromady, bierze czynny udział w pracach społecznych.

Ob. Jan Kiełbasiak został wybrany reprezentantem powiatu tczewskiego. W 1952 r. dzięki jego inicjatywie zorganizowano w Szyszkowach, gdzie zamieszkuje, spółdzielnię produkcyjną, której był przez długi czas przewodni-

czącym. Ob. Kiełbasiak jest radnym Powiatowej Rady Narodowej, członkiem Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego, aktywistą ZSL.

Mieszkańcy powiatu puckiego wybrali w dniu wczorajszym na swego delegata ob. Józefa Płuskiego z Le-



Fr. Furmanek

śniewa pow. Puck. Jest on jednym z założycieli spółdzielni produkcyjnej w swojej gromadzie, aktywistą Komitetu Frontu Narodowego.

Jednym z delegatów wybranych przez mieszkańców Gdańska, jak już informowaliśmy, jest wieloletni przodownik pracy ZBM — murarz Franciszek Furmanek.

Franciszek Furmanek pracuje w swym zawodzie od 1911 roku. Zawód ten ma już swoją tradycję w jego rodzinie — ojciec był również robotnikiem budowlanym. F. Furmanek jest pracownikiem gdańskiego ZBM od 1948 roku. Był inicjatorem podpisywania listów gwarancyjnych na roboty tynkarskie. Swoje cenne doświadczenia i umiejętności przekazał on wielu swoim uczniom.

Za osiągnięcia w pracy za wodowej, został odznaczony w ub. roku Odznaką Przewodnika Pracy oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi przyznawanym mu przez Radę Państwa w dniu 22 lipca 1954 roku.

Również na terenie całego kraju odbywają się zebrania, na których społeczeństwo wybiera swych delegatów na III Ogólnopolski Kongres Pokoju.

Delegatem załogi Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi na III Ogólnopolski Kongres Pokoju wybrany został Józef Kaźmierczak, kierownik produkcji, który walczył w wojnie o wyzwolenie ojczyzny, był ofiarą niemieckich okrucieństw, a następnie, walczył o wyzwolenie ojczyzny, był ofiarą niemieckich okrucieństw, a następnie, walczył o wyzwolenie ojczyzny, był ofiarą niemieckich okrucieństw.

W Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Dzierżyńskiego zgromadzeni na wielkiej masowej wótkniarce wybrali na swego delegata młodą kłackę Stanisławę Gawlik, przodownicę pracy, wy-

konującą 120 proc. normy. Stanisławę Gawlik jest aktywną Łódzkiego Komitetu Frontu Narodowego. Robotnicę Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Fornalskiej jednogłośnie wybrały, jako delegatkę na Kongres, wyróżniającą się w pracy społecznej i zawodowej szwaczka Sabina Uehniak, a załoga ZPB im. Armii Ludowej — Irena Byczkowska, jedną z przodujących przadek.

Również w woj. lubelskim na zebraniach w zakładach pracy, w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych, na zebraniach środowiskowych ludność miast i wsi wybiera swych delegatów na III Ogólnopolski Kongres Pokoju.

Ożywiona dyskusja toczyła się na zebraniu w Kraśniku, gdzie delegatem ludności tego powiatu na Kongres jednogłośnie wybrany został Franciszek Rusinek, ze wsi Polichna II, znany działacz Frontu Narodowego i aktywny działacz Gromadzkiej Rady Narodowej.

Założa Zakładów Wytwarzających Sprzęt Instalacyjny w Poniatowej wybrała swym delegatem na Kongres Antoniego Pinta, robotnika - szlifierza, wyrabiającego przeciętnie 200 proc. normy i wyróżnionego dyplomem uznania przez Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego, a chłopci - spółdzielcy z Łazowej — aktywiści społeczną Bronisława Dzikowska.

Duchownych i świeckich działaczy katolickich z Łodzi reprezentować będą na Kongresie ks. prof. dr Jan Kubiński i dr Witold Ostrowski, a delegatami działaczy katolickich z terenu województwa będą ks. dziekan Marian Krzyżanowski z Żytkowa, pow. Wieluń, ks. Feliks Lidetka z Radomska oraz Lid. Tadeusz Szleg.

Z dni walk o wyzwolenie Wybrzeża



Zołnierze radzieccy budują zapory na ulicach Gdyni.

26 marca 1945 r. trwały walki o Gdynię. Przemarsz leśny naszych wojsk poniżej wzgórz wiotmiskich był utrudniony falistością terenu i koniecznością szukania osłony przed ogniem górującej artylerii niemieckiej i dział okrętowych. Dopiero wieczorem nasze oddziały dochodziły do cementowni, znajdującą się na półwyspie skrajnie miasta.

Jednocześnie toczyła się walka o Gdańsk. W noc i nad ranem polskie czołgi i batalion fizylierów wraz z jednostkami radzieckimi podeszły na pozycje wysłowe, zajmując stanowiska we Wrzeszczu.

Na Kamienną Górę nieprzyjacieli umieszcili obronę artyleryjską. Bój w przejściu przez ulicę miasta jest bardzo ciężki. Zaczajone za murami czołgi, nieprzyjaciela, ostrzelał artyleryjski na przelotach ulic, a zwłaszcza z zasadzek wyszławił „panzerfausty” natarcia. Oddziały w ciężkim hoju powoli posuwają się naprzód. Wreszcie około południa część czołgów dociera do portu.

Przez cały dzień 27 marca trwają również zażarte walki na przedmieściach Gdańska.

EDWARD OBERTYŃSKI

W napiętej atmosferze toczy się debata nad układami paryskimi w Radzie Republiki

PARYŻ PAP. W czwartek o godz. 10 rano została wznowiona w Radzie Republiki debata nad układami paryskimi. W chwili wznowienia debaty na liście mówców figurowały nazwiska jeszcze 43 senatorów.

Członek MRP — Coude du Foresto i senator Marcel Champeix (socialista) wypowiedzieli się za układami.

B. gaulista Jean - Yves Chapalain, który był więźniem obozu w Dachau, gwałtownie zaatakował politykę remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Członek Rady Republiki Jean Chainton (komunista) postawił wniosek nagły i najdalej idący, w którym domagał się odroczenia głosowania nad układami paryskimi na czas niekierowany. Głosowanie nad wnioskiem odbędzie się po zakończeniu debaty generalnej.

Na posiedzeniu popołudniowym pierwszy zabrał głos senator „niezależny” Raymond Pinchard, który gwałtownie zaatakował politykę remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Następnie przemawiał Pierre Marclhacy („niezależny”). Zapowiedział on, że będzie głosował za układami, jednakże z poprawką.

W imieniu grupy senatorów socjalistycznych (SFIO) zabrał głos senator Marius Moutet, który przedstawił punkt widzenia tej grupy. Wystąpienie Mouteta sprawiło, że do stwierdzenia, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich stanowić będzie podstawę rokowań czterech wielkich mocarstw w sprawie... rozbrojenia.

Z tym bezsensownym i przeczącym wszelkiej logice stanowiskiem nie zgadza się co najmniej 12 senatorów z grupy SFIO.

Senator Pinton stwierdził, że będzie głosował za ratyfikacją, wniósł jednak poprawkę w sprawie realizacji układu.

PARYŻ PAP. Piątkową debatę przedpołudniową zapoczątkował senator socjalistyczny H. Barre, który wypowiedział się za ratyfikacją układów.

Senator generał Pettit (postępowy republikanin) zdecydowanie wypowiedział się przeciwko układom narwskim i zbrojonom niemieckim. Najlepszą gwarancją przeciwko niebezpieczeństwu agresji niemieckiej — oświadczył — jest sojusz francusko-rosyjski.

„Ponowne uzbrojenie odwoławców niemieckich — stwierdził generał Pettit — byłoby obelgą dla tych wszystkich Francuzów, którzy polegli w walce z najeźdźcą”.

Przed Festiwałem Filmów Węgierskich

W czasie „Przeglądu Filmów Węgierskich” w dniach od 4-10 IV, 1955 r. gościł w naszym kinie węgierską delegację w składzie dyrektor Jaan-Tarnok, artystka Magda Kibut i artysta Adam Szilves.



Na zdjęciu: Adam Szilves, znany z filmów: „Piedzieli”, „Złota Katarzyna”, „Na manewrach”, „Strefa zachodnia”, „Luk szczęścia”. W festiwalowym występie w filmie „Wzburzenie” w roli Gyurki Hajdu.

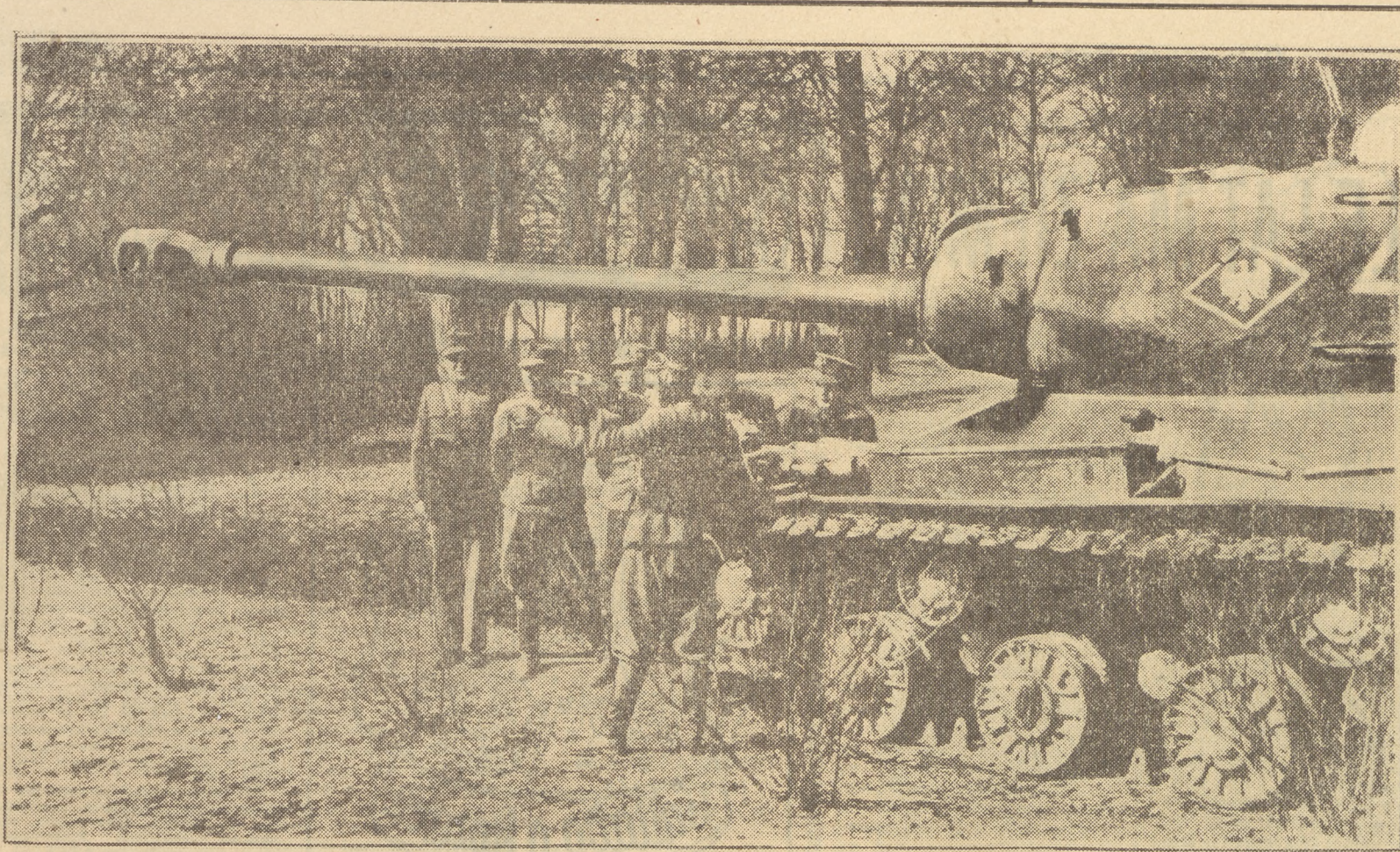


Na zdjęciu: Magda Kibut, w zestawie festiwalowym ujętym w nagrodzonej nagrodą Pracy na festiwalu filmowym w Karlowych Warchach (1954) filmie pt. „Znak życia” w roli brygadziarki Sary Simon.

Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej

Dnia 29 bm., o godz. 10. w sali konferencyjnej Prezydium WRN przy ul. Okopowej 21/25 w Gdańsku odbędzie się III zjazdowa sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Tematem obrad będzie m. in. działalność służby zdrowia, akcja sanitarnoporządkowa oraz powołanie Kolegium Orzekającego przy Prezydium WRN.



To zdjęcie wykonane zostało 10 lat temu — 26 marca 1945 roku — przed gmachem obecnego Grand Hotelu w Sopocie. Grupa polskich czołgistów I Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte omawia przebieg dalszych działań bojowych, których celem jest zdobycie Gdańska.

KIERUNEK NATARCIA: Gdynia-Gdańsk

ŚLADAMI CZŁŁGÓW

PIERWSZEJ POLSKIEJ BRYGADY PANCERNEJ
IM. BOHATERÓW WESTERPLATTE

ROZKAZ brzmi: Brygada Pancernej im. Bohaterów Westerplatte ma natychmiast połączyć się z Armią Pancerną gen. Kutkowskiego, pod kądzielem przechodzi — i podjąć marsz na Białogard, Koszalin, Słupsk...

Pracuje w walce, bez chwili postępu, polska brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte rusza w dniu 8 marca do nakazanego marszu. Pośpiesznie mijają osiedla, gdzie widniała jeszcze świeża ślady walk, a dogasające pożary znaczą zwycięski postęp. Czołgiści cofają się na Gdańsk nieprzyjacielem.

Do licznych trudności marszu przylacza się nowy. Koło Kłobucka, na dawnej granicy polsko-niemieckiej, cofający się nieprzyjacieli wysadził most. Zanim wyszukano odpowiedniego dla czołgów prześię, zanim przerzucono na drugi brzeg rzeki maszynę i tabor — minęło aż dziesięć godzin.

Dopiero na drugi dzień po przeprawie czołgi brygady minęły Żelazną i osiągnęły wyznaczone im stanowiska w pobliżu wsi Bolszewo pod Wejherowem.

OŚWIECIE po silnym przygotowaniu artylerii i czołgów, natarcie pociągów radzieckich, wspieranych przez brygadę, Kierunek natarcia: Wejherowo...

Pułkownik Malutin — dowódca I Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte, szerokim ruchem ręki wskazuje na mapę. — My atakujemy od północnego zachodu. Od południa nacierają dwie brygady pancerne Armii Radzieckiej. W ten sposób weźmiemy miasto w kleszcze. Rozpoczecie natarcia — godzina 8 rano...

Odprawa u dowódcy jest krótka. Oficerowie rozchodzą się do swych jednostek, aby przekazać rozkazy, dopilnować ostatnich przygotowań. Na wschodnim widnokręgu przejaśnia się mrok nocy pierwszymi promieniami wschodzącego dnia — pierwszego dnia walki o polski Gdańsk i Gdynię.

ROZPOCZĘŁO się przygotowanie artylerii. Przeciągły ryk dział i przejmujący, jednostajny grzmot katuszy ziewał się w jednolity huk, wypełniający powietrze. Pod ściepami czuło się wyraźne drżenie ziemi od odległych wybuchów...

— Załogi do maszyn! Z głuchym warkotem motorów jeden po drugim wydawały się polskie czołgi, spiny się chat Bolszewa na szerokie przedpole wsi i zdążając w kierunku polskiej czołgownicy, widocznej na tle leśnistych wzgórz.

Wejherowo... Głuchym zgrzyt odbijającym się od ścian domów, dudni

wśród pustych ulic jakby wybuchów, które linia ognistych geizerów zamykają niczym płomienną kurtyną dalsze przejście. Artyleria hitlerowska wsparta bateriami obrony brzowej oraz artyleria jednostek wojennych z morza — wstrzelana z precyzyjną dokładnością w szosę — kładzie połączoną zaporę ogniową. Czołgi polskie i radzieckie rozsypane są wśród domów i zabudowań Białej Rzeki...

Rozpoczyna się ostra walka o przełamanie oporu wroga, o przedarcie się poza szeroki rów przeciwczołgowy, tamujący dalszy pochód na Gdynię.

Czołgi polskie wtaczają się na szeroki rynek. Ppor. Kalina widzi, jak z prawej strony, z wąskiej uliczki, wyrzucają się nowe wozy pancerne. Na pierwszym z nich powiewa czerwony proporczyk dowódcy. Czołgi radzieckie zamknęły kleszcze dookoła miasta. Wejherowo zdobyte. Kilka minut postępu dla uzgodnienia dalszej akcji i znów dudnią gasienice po kamiennym bruku w pościgu za wycofującym się wrogiem.

Napisał: JAN PORADOWSKI

NA szosie w rejonie Wejherowa, w gmatwaninie po jazdach zbitych i stoczonych na drodze, w zamek paniki wybuchają płonące cysterny i beczki z benzyną. Wylatują w powietrze wozy z amunicją, rwa się spłoszone konie, powlekając zamęt, trapiąc ludzi...

W słuchawkach radioaparatu dźwięczy nowy rozkaz: „Naprzód szosą na Redę, Białą Rzekę, Janowo. Zdobyć przeście przez rowy przeciwczołgowe”.

Pracuje bez starć z wrogiem, likwidując zaledwie kilka gniazd karabinów maszynowych, pra czołgi w kierunku głównego natarcia. W pośpiesznym marszu nie zauważono prawie, jak oddziały piechoty i towarzysząca im artyleria pozostały w tyle...

Tylko skupiona na czołgach nieduża grupa fizylierów towarzyszy śmiało natarciu. Ppor. Kalina wychylony na wół z luku wieżyczki, baczny wzrokiem stara się przeniknąć otaczające szosę, lasy i załomy wzgórz, czy zataczony gdzieś wrogi nie gotuje zasadki. Na skrzyżowaniu dróg koło kościoła w Redzie kierowca zatrzymuje maszynę. W tym momencie przełazi obok nich czołg radziecki. Ppor. Kalina widzi, jak dowódca czołgu wymachuje przyjaźnie zerwaną z głowy haubą, wskazując kierunek marszu.

Czołgi mijają cichą, opuszoną Redę i ruszają w kierunku Białej Rzeki. Wtem, tuż przed radzieckim czołgiem, posuwającym się na przód, wyrasta ciemny płuropusz dymu i ziemi. Czołg nagle zatrzymuje się i skręca w bok.

Od strony zabudowań pobliskiego Zagórza i Janowa wali się lawina ognia i żenolaza. Ziemia dudni i drży od

wybuchów, które linia ognistych geizerów zamykają niczym płomienną kurtyną dalsze przejście.

Artyleria hitlerowska wsparta bateriami obrony brzowej oraz artyleria jednostek wojennych z morza — wstrzelana z precyzyjną dokładnością w szosę — kładzie połączoną zaporę ogniową. Czołgi polskie i radzieckie rozsypane są wśród domów i zabudowań Białej Rzeki...

Rozpoczyna się ostra walka o przełamanie oporu wroga, o przedarcie się poza szeroki rów przeciwczołgowy, tamujący dalszy pochód na Gdynię.

Czołgi polskie wtaczają się na szeroki rynek. Ppor. Kalina widzi, jak z prawej strony, z wąskiej uliczki, wyrzucają się nowe wozy pancerne. Na pierwszym z nich powiewa czerwony proporczyk dowódcy. Czołgi radzieckie zamknęły kleszcze dookoła miasta. Wejherowo zdobyte. Kilka minut postępu dla uzgodnienia dalszej akcji i znów dudnią gasienice po kamiennym bruku w pościgu za wycofującym się wrogiem.

Napisał: JAN PORADOWSKI

NA szosie w rejonie Wejherowa, w gmatwaninie po jazdach zbitych i stoczonych na drodze, w zamek paniki wybuchają płonące cysterny i beczki z benzyną. Wylatują w powietrze wozy z amunicją, rwa się spłoszone konie, powlekając zamęt, trapiąc ludzi...

W słuchawkach radioaparatu dźwięczy nowy rozkaz: „Naprzód szosą na Redę, Białą Rzekę, Janowo. Zdobyć przeście przez rowy przeciwczołgowe”.

Pracuje bez starć z wrogiem, likwidując zaledwie kilka gniazd karabinów maszynowych, pra czołgi w kierunku głównego natarcia. W pośpiesznym marszu nie zauważono prawie, jak oddziały piechoty i towarzysząca im artyleria pozostały w tyle...

Tylko skupiona na czołgach nieduża grupa fizylierów towarzyszy śmiało natarciu. Ppor. Kalina wychylony na wół z luku wieżyczki, baczny wzrokiem stara się przeniknąć otaczające szosę, lasy i załomy wzgórz, czy zataczony gdzieś wrogi nie gotuje zasadki. Na skrzyżowaniu dróg koło kościoła w Redzie kierowca zatrzymuje maszynę. W tym momencie przełazi obok nich czołg radziecki. Ppor. Kalina widzi, jak dowódca czołgu wymachuje przyjaźnie zerwaną z głowy haubą, wskazując kierunek marszu.

Czołgi mijają cichą, opuszoną Redę i ruszają w kierunku Białej Rzeki. Wtem, tuż przed radzieckim czołgiem, posuwającym się na przód, wyrasta ciemny płuropusz dymu i ziemi. Czołg nagle zatrzymuje się i skręca w bok.

Od strony zabudowań pobliskiego Zagórza i Janowa wali się lawina ognia i żenolaza. Ziemia dudni i drży od

wybuchów, które linia ognistych geizerów zamykają niczym płomienną kurtyną dalsze przejście.

Artyleria hitlerowska wsparta bateriami obrony brzowej oraz artyleria jednostek wojennych z morza — wstrzelana z precyzyjną dokładnością w szosę — kładzie połączoną zaporę ogniową. Czołgi polskie i radzieckie rozsypane są wśród domów i zabudowań Białej Rzeki...

Rozpoczyna się ostra walka o przełamanie oporu wroga, o przedarcie się poza szeroki rów przeciwczołgowy, tamujący dalszy pochód na Gdynię.

Czołgi polskie wtaczają się na szeroki rynek. Ppor. Kalina widzi, jak z prawej strony, z wąskiej uliczki, wyrzucają się nowe wozy pancerne. Na pierwszym z nich powiewa czerwony proporczyk dowódcy. Czołgi radzieckie zamknęły kleszcze dookoła miasta. Wejherowo zdobyte. Kilka minut postępu dla uzgodnienia dalszej akcji i znów dudnią gasienice po kamiennym bruku w pościgu za wycofującym się wrogiem.

Napisał: JAN PORADOWSKI

NA szosie w rejonie Wejherowa, w gmatwaninie po jazdach zbitych i stoczonych na drodze, w zamek paniki wybuchają płonące cysterny i beczki z benzyną. Wylatują w powietrze wozy z amunicją, rwa się spłoszone konie, powlekając zamęt, trapiąc ludzi...

W słuchawkach radioaparatu dźwięczy nowy rozkaz: „Naprzód szosą na Redę, Białą Rzekę, Janowo. Zdobyć przeście przez rowy przeciwczołgowe”.

Pracuje bez starć z wrogiem, likwidując zaledwie kilka gniazd karabinów maszynowych, pra czołgi w kierunku głównego natarcia. W pośpiesznym marszu nie zauważono prawie, jak oddziały piechoty i towarzysząca im artyleria pozostały w tyle...

TRÓJGŁOS O MUZYCE WYBRZEŻA

Uciekło echo ostatnich akordów wielkiej muzyki Chopina, wyłudniła się sala Filharmonii Narodowej w Warszawie. Na Wybrzeżu echa konkursu były skromne. Koncerty uczestników konkursu zgromadziły tych samych co zawsze słuchaczy. Wielkie święto muzyki polskiej przeszło na Wybrzeże prawie niezauważone.

Pisaliśmy już o sprawach umuzykalnienia Wybrzeża. Jest okazja do nich powrócić — tym razem jednak niech zabiorą głos czytelnicy — pedagog, muzyk i jeden z odbiorców muzyki.

1 JEŻELI jeszcze dzisiaj, po dziesięciu latach działalności instytucji muzycznych na Wybrzeżu, frekwencja koncertowa nie jest zadowalająca, znaczy to, że przy czynie tego zjawiska należy szukać głębiej. Nie trudno ją odnaleźć. Pisała o tym prof. dr Zofia Lisowa o tym prof. dr Zofia Lisowa o tym prof. dr Zofia Lisowa o tym...

Oto część tajemnicy rozwiązana. Wystarczyło 10 lat niedoceniania nauki śpiewu w szkole podstawowej, a skutki są widoczne. Szkoła podstawowa „głuchnie”, a je żeli śpiewa, to czynność ta niewiele ma wspólnego z prawdziwym umuzykalnieniem młodzieży. Przecież w jednej ze statystyk ogłoszonych w „Życiu Śpiewaczym” czytamy, że w najbardziej „rozśpiewanym” województwie stalinogrodzkim chóry amatorskie zmniejszają się liczebnie z powodu braku dyrygentów. Zabrakło muzycznie wykształconego nauczyciela, zamyła ochota do śpiewu. A zatem: trzeba położyć większy nacisk na muzyczne wykształcenie nowych kadr nauczycielskich i odnaleźć kadry dawne, które się przestały na inne przedmioty nauczania.

Ob. Madejska w artykule pt „O muzyce Wybrzeża — minorowo” zapytuje, gdzie znajduje się dorobek artystyczny muzyków trójmiejskich. Sprawa nie jest taka prosta, aby udzielić odpowiedzi jednym tchem. Szkolnictwo muzyczne dzieli się na trzy stopnie: podstawowe (niższe), średnie i wyższe. Wzrost trójmiejski powstały na Wybrzeżu prawie jednocześnie i pracowały z uczniami, jacy napłynęli w chwili tworzenia tych szkół. I ten element w wielkiej części znalazł się w kolektywie artystycznym Opery Bałtyckiej i Filharmonii. Dzisiejsze trzy typy szkół muzycznych powstały z rozbicia dawniejszego konserwatorium muzycznego. Muszą one działać jednolicie, gdyż są to trzy ognia pewnej całości.

Problem trzeci: objazdowa orkiestra symfoniczna. Projekt stworzenia na Wybrzeżu takiego zespołu od dawna zaprząta wiele umysłów. Wiadomo bowiem, że Filharmonia Bałtycka jest przepracowana. Mały zespół symfoniczny mógłby wykonywać muzykę symfoniczną, operową i rozryw-

kową. Udział w koncertach brałby soliści, chóry a program taki, podobny do prelekcji, kształciłby smak artystyczny społeczeństwa. Czy napotkamy na trudności kadrowe? Kto zna bliżej życie amatorskich zespołów instrumentalnych w trójmieście, ten się orientuje, jak bogate zasoby dobrych muzyków tkwią w naszych orkiestrach przyzakładowych. Ludzi tych nie należałoby odywać od produkcji, lecz zorganizować z nich dodatkowy zespół, który miałby 4 razy w tygodniu próby i każdej niedzieli występ w terenie. Jakże inaczej płynęłoby wtedy życie w takich miastach! Dobyłoby im puls miejscowego muzyku i do zorganizowania się i czynnego uprawiania muzyki, a to przecież jest niedozwolnym warunkiem umuzykalnienia społeczeństwa.

ROMAN HEISING dyrektor Liceum Muzycznego w Sopocie

2 DO ARTYKUŁU „O muzyce Wybrzeża — minorowo” przagnę dołączyć swój głos, głos członka Filharmonii Bałtyckiej. Nie jestem może upeważniony do zabierania głosu w imieniu kolegów, ale dobrze znam nastroje panujące wśród nas, a dotyczące rozwoju naszej placówki. Nie są one „majorowe”. Głównie dlatego, że brak nam dostatecznej opieki moralnej i materialnej.

Znam wypadki, kiedy zgłaszali się do pracy w Filharmonii koledzy — muzycy (gotowi przyjąć najbardziej skromne warunki). Ponieważ jednak nie zostali przyjęci „rozchwyłali” ich inne orkiestry spoza Wybrzeża. W rezultacie wielu wartościowych muzyków „odpłynęło” poza nasze województwo. A odpiływ muzyków jest, niestety, częstym u nas zjawiskiem. Przyczynę tego widzę również i w tym, że obsługując dwie różne instytucje (Filharmonię i Operę) pozostajemy bez dodatkowego uposażenia. W dodatku nasze stawki uposażeniowe są niższe od stawek członków orkiestry innych miast, pracujących na jednej tylko placówce. Posiadamy liczne rezerwy w muzykach gorzej kwalifikowanych, z których daby się „coś zrobić”.

Gdyby zaopiekowano się tymi ludźmi, wystarano dla nich odpowiednią ilość etatów, już dawno moglibyśmy mieć, tak bardzo potrzebne na Wybrzeżu, dwa pełne zespoły orkiestralne, osobno dla Opery i osobno dla Filharmonii. Ten stan można poprawić. W związku z postępującą przebudową Opery, a co za tym idzie, czasowym zamknięciem jej,

można wykorzystać ten czas na zmontowanie dwu orkiestr.

Centralny Zarząd Oper i Filharmonii obiecał nam utworzenie drugiej orkiestry już od 1 stycznia br. — ale jak dotychczas — nie o tym nie słychać. Pragniemy więc zaapelować do naszych władz miejskich, którym na pewno też leży na sercu rozwój naszych placówek muzycznych, o znalezienie wyjścia z obecnego impasu, utworzenia dwu zespołów, zaopiekowania się muzykami.

WACŁAW GAGAŁKA członek orkiestry Filharmonii Bałtyckiej

3 KILKA lat temu w małej sali Filharmonii w Sopocie zagrozili melomani słuchali pięknych koncertów „nowonarodzonej” orkiestry symfonicznej, kierowanej przez dyr. Wodnickę, i wybitnych solistów. Następnie piątkowe koncerty w sali Filharmonii we Wrzeszczu stały się prawie tradycją.

Na koncertach „tych” sali Filharmonii we Wrzeszczu zawsze była wypelniona, co świadczyło o ich potrzebie i popularności. Obecnie koncerty symfoniczne nie odbywają się tak często.

Moim zdaniem stan ten można i trzeba zmienić. Dlatego uważam, że słuszny jest wniosek o organizowanie koncertów symfonicznych na „dwóch poziomach”. O zorganizowanie obok „poważnych” koncertów w Filharmonii po popularnych koncertów dla zakładów pracy. Zakłady takie jak stocznia w Gdańsku i Gdyni, WPKGG, DOKP i inne posiadają świetlice, sale zebrań, mogące pomieścić często więcej publiczności niż sala teatru we Wrzeszczu. Zorganizowanie więc koncertów w zakładach pracy, koncertów połączonych z prelekcjami na temat wykonywanych utworów oraz z dyskusją — wpłynie na podniesienie ogólnego poziomu muzycznego na Wybrzeżu.

RYSZARD ROZWADOWSKI projektant — elektryk, pracownik „Młostoproduktu” w Gdańsku

4 W tym miejscu chciałbym wyrazić nadzieję, że w najbliższym czasie uda się zorganizować w Gdańsku i Gdyni, WPKGG, DOKP i innych przedsiębiorstwach, salach zebrań, mogących pomieścić często więcej publiczności niż sala teatru we Wrzeszczu. Zorganizowanie więc koncertów w zakładach pracy, koncertów połączonych z prelekcjami na temat wykonywanych utworów oraz z dyskusją — wpłynie na podniesienie ogólnego poziomu muzycznego na Wybrzeżu.

RYSZARD ROZWADOWSKI projektant — elektryk, pracownik „Młostoproduktu” w Gdańsku

5 W tym miejscu chciałbym wyrazić nadzieję, że w najbliższym czasie uda się zorganizować w Gdańsku i Gdyni, WPKGG, DOKP i innych przedsiębiorstwach, salach zebrań, mogących pomieścić często więcej publiczności niż sala teatru we Wrzeszczu. Zorganizowanie więc koncertów w zakładach pracy, koncertów połączonych z prelekcjami na temat wykonywanych utworów oraz z dyskusją — wpłynie na podniesienie ogólnego poziomu muzycznego na Wybrzeżu.

RYSZARD ROZWADOWSKI projektant — elektryk, pracownik „Młostoproduktu” w Gdańsku

6 W tym miejscu chciałbym wyrazić nadzieję, że w najbliższym czasie uda się zorganizować w Gdańsku i Gdyni, WPKGG, DOKP i innych przedsiębiorstwach, salach zebrań, mogących pomieścić często więcej publiczności niż sala teatru we Wrzeszczu. Zorganizowanie więc koncertów w zakładach pracy, koncertów połączonych z prelekcjami na temat wykonywanych utworów oraz z dyskusją — wpłynie na podniesienie ogólnego poziomu muzycznego na Wybrzeżu.

RYSZARD ROZWADOWSKI projektant — elektryk, pracownik „Młostoproduktu” w Gdańsku

7 W tym miejscu chciałbym wyrazić nadzieję, że w najbliższym czasie uda się zorganizować w Gdańsku i Gdyni, WPKGG, DOKP i innych przedsiębiorstwach, salach zebrań, mogących pomieścić często więcej publiczności niż sala teatru we Wrzeszczu. Zorganizowanie więc koncertów w zakładach pracy, koncertów połączonych z prelekcjami na temat wykonywanych utworów oraz z dyskusją — wpłynie na podniesienie ogólnego poziomu muzycznego na Wybrzeżu.

RYSZARD ROZWADOWSKI projektant — elektryk, pracownik „Młostoproduktu” w Gdańsku

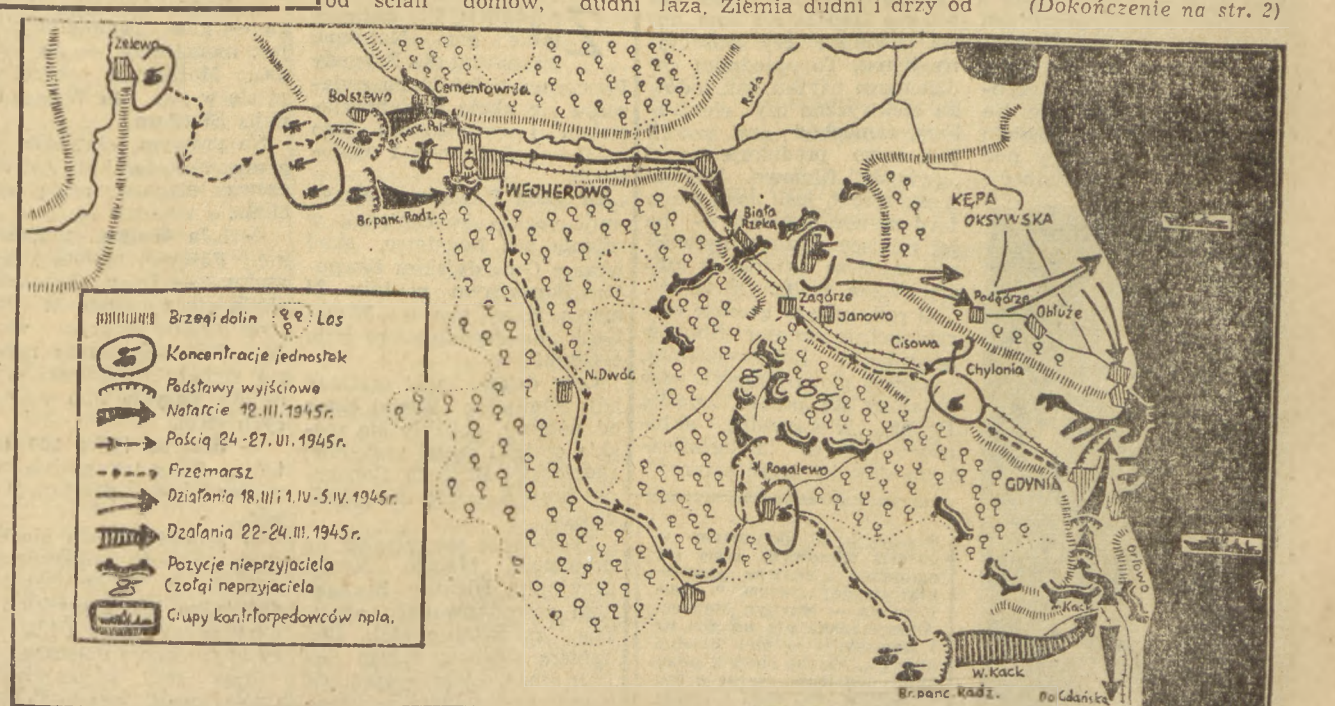
8 W tym miejscu chciałbym wyrazić nadzieję, że w najbliższym czasie uda się zorganizować w Gdańsku i Gdyni, WPKGG, DOKP i innych przedsiębiorstwach, salach zebrań, mogących pomieścić często więcej publiczności niż sala teatru we Wrzeszczu. Zorganizowanie więc koncertów w zakładach pracy, koncertów połączonych z prelekcjami na temat wykonywanych utworów oraz z dyskusją — wpłynie na podniesienie ogólnego poziomu muzycznego na Wybrzeżu.

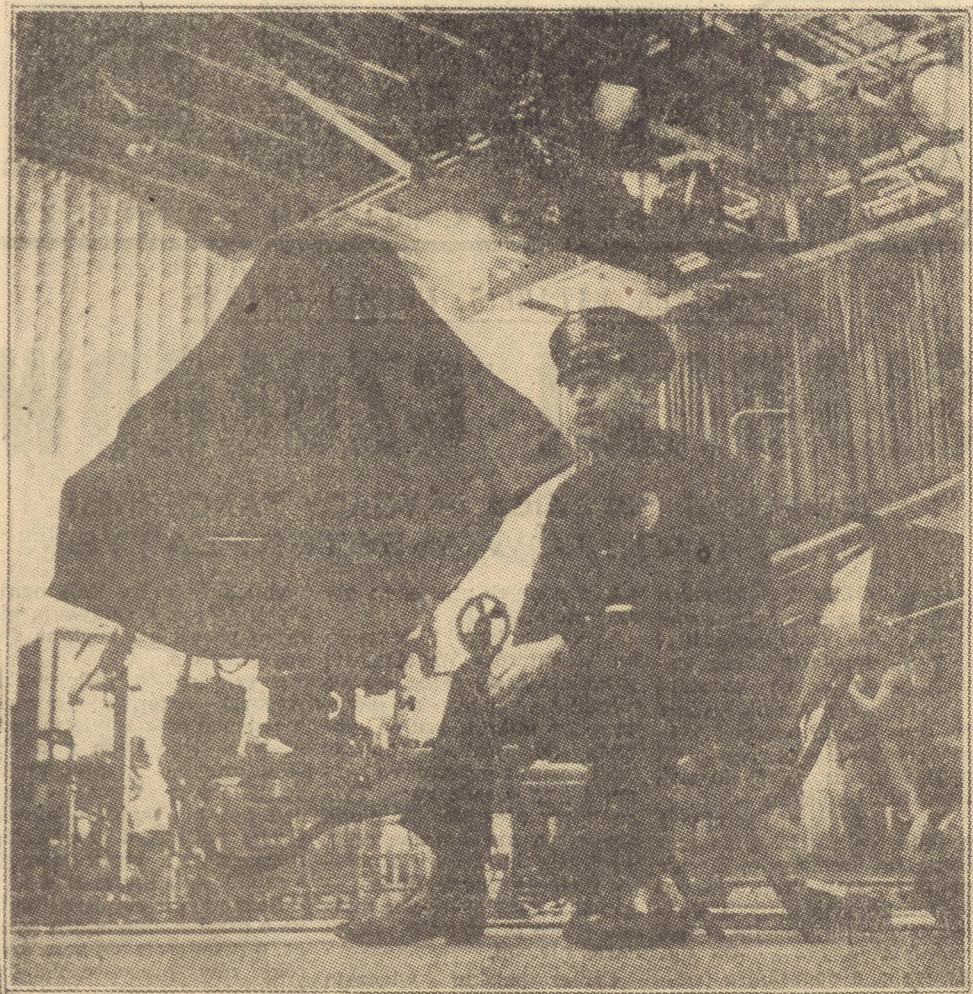
RYSZARD ROZWADOWSKI projektant — elektryk, pracownik „Młostoproduktu” w Gdańsku

9 W tym miejscu chciałbym wyrazić nadzieję, że w najbliższym czasie uda się zorganizować w Gdańsku i Gdyni, WPKGG, DOKP i innych przedsiębiorstwach, salach zebrań, mogących pomieścić często więcej publiczności niż sala teatru we Wrzeszczu. Zorganizowanie więc koncertów w zakładach pracy, koncertów połączonych z prelekcjami na temat wykonywanych utworów oraz z dyskusją — wpłynie na podniesienie ogólnego poziomu muzycznego na Wybrzeżu.

RYSZARD ROZWADOWSKI projektant — elektryk, pracownik „Młostoproduktu” w Gdańsku

DZIAŁANIA I BRYGADY PANCERNEJ IM. BOHATERÓW WESTERPLATTE NA GDYNIE





W wytwórniach Hollywoodu, gdzie nierzadko dochodzi do dramatycznych odruchów protestu wyzyskiwanych aktorów i pracowników, policjant stał się nieodzownym aniołem stróżem filmowych przedsiębiorców.

Hollywood

AMERYKAŃSKA FABRYKA SNÓW

Jednego z francuskich reżyserów filmowych po powrocie z Ameryki pytali koleżki, współpracownicy i adepci X Muzy, czy warto jechać do Hollywood i szukać tam szczęścia. Reżyser odpowiedział bez namysłu: „Jednym nie radzę w żadnym wypadku, a drugim gorąco zalecam. Nie radzę artystom, a zalecam... lekarzom — specjałom od chorób serca oraz psychiatrom”.

Wyjaśnienie tej osobliwej diagnozy można znaleźć w chronionej dość skrzętnie w USA statystyce, która mówi o tym, że 60 procent pracujących w Hollywood cierpi na skomplikowane schorzenia serca, a 40 procent z grupy wybitniejszych ludzi filmu umiera tam na chorobę serca między 40 i 50 rokiem życia.

Prócz tego wiele wyjaśnia skąpa, ale ciekawa literatura poświęcona stolicy filmu amerykańskiego i zagadnieniom „filmowo-psychologicznym”. „Filmowo-psychologicznym” — przed wojną pisali o Hollywood autorzy tej miary, co Ila Erenburg, Emil Ludwicz, Upton Sinclair, Victor Baum — a w Polsce Karol Irzykowski. Po wojnie ukazała się w Ameryce niezmierzona ciekawa książka znanego dziennikarza i scenarzysty filmowego Ben Hechta, nosząca intrygujący tytuł: „NIENAWIDZĘ AKTORÓW”.

Książka Ben Hechta — autora potężnego, wtrącania nawiązanego do przekonania o stopowej przez osławioną komikę Mac Carthy'ego — jest ciekawą satyrą a jednocześnie wielkim oskarżeniem Hollywoodu, miasta „nie z tej ziemi”. Jak fata morgana na pustyni — przyciąga ono z różnych stron Ameryki, nie szczędząc żyjących złuda, że właśnie otworzą się przed nimi wrota do sławy i majątku.

Przybywają do Hollywoodu z ciężko uciulanym groźnym chłopcy i dziewczęta z dalekich prowincjonalnych miasteczek. Po bezskutecznym dobijaniu się do bram wytwórni filmowych — szybko tracą swoje pieniądze. Na ofiary swoje czynią bowiem różni oszuści grasujący pod przykrywką „korepetytorów

dramatycznych”, „fotografów”, „pośredników towarzyskich”, etc. Przysięgają oni każdej dziewczynie i chłopcu utworzenie drogi do kierownictwa produkcji czy reżysera, obiecując poznanie ze znakomitymi aktorami — wszystko jednakże kończy się na... powrocie do domu bez jednego centa w kieszeni. „Przed opuszczeniem Hollywoodu ofiarze pozostają jeszcze „wizualna okazja”: grasujący w mieście cicerone za pewną opłatą pokazują przyjeźdnym kinomanom z daleka, przez bramę lub sztachety — popularne aktorki i aktorów, jakich Rita Hayworth, Boba Taylora czy Betty Grable.

Tymczasem ci sami kinomaniazy są mimowolnymi świadkami dramatycznych scen, rozgrywających się — niestety — nie na ekranie. Tysiące bezrobotnych statystów dobija się dzień w dzień do drzwi biura angażowania statystów w poszczególnych wytwórniach po to, by usłyszeć „sakraentalne”: „Sorry, dziś nie dla was nie mam”.

Zdobycie kontraktu — szczyt marzeń statysty — nie jest równoznaczne z zapewnieniem sobie ciągłości pracy. Większość zatrudnionych w wytwórniach ludzi nie posiada kontraktów dłuższych niż na tydzień. Od końca do kierownika produkcji każdy może stracić stanowisko każdego dnia i to bez wypowiedzenia. Nawet „gwiazdy” mają często krótkotrwały żywot. Znanymi aktorów — z nielicznymi wyjątkami — angażuje się przeważnie na określony film. Zarówno aktor, jak i reżysera, operatora, czy kierownika produkcji ocenia się według mąksymy: „Jesteś tyle wart, ile twój ostatni film”.

W Hollywood rzadko kto myśli o filmie, jako o sztuce, odgrywającej rolę społeczną — ludzi takich można bodaj policzyć na palcach. Film to przede wszystkim interes, kasa albo kłapa, dobra czy kiepska reklama, nowa „gwiazda” czy sensacyjny temat. To przedmiot codziennego użytku, jak lodówka elektryczna czy elektroluks, samochód czy szelki. Tak samo produkują się i „gwiazdy” filmowe. Nie ma nieszczęścia, jeśli Joan Crawford zerwie kontrakt — na jej miejsce weźmie wytwórnia młodszą aktorkę, z której można zrobić „gwiazdę”.

O roli, jaką w gruncie rzeczy spełnia bohater filmu w produkcji hollywoodzkiej, świadczy główny motyw przeżywający się przez książkę Hechta „Nienawidzę aktorów”. Oto w „telegraficznym skrócie” treść satyry:

Sensacyjnym skandalem w świecie filmowym stał się ogłoszony niedawno pamiętniki słynnej „gwiazdy” Hollywoodu — Marilyn Monroe. Amerykańska pin up girl nr 1 demaskuje w nich brudne kulisy „fabryki snów”, pokazując codzienną walkę o byt w świecie artystów, z której zwycięsko wychodzi tylko ci, którzy postanowili zapomnieć o ludzkiej godności.

W pewnej wytwórni filmowej zjawia się nierozpoznany przez nikogo mordercę, który kolejno pozbawia życia trzech bohaterów nakreślonego właśnie filmu. Zaraz po zbrodni, jak i przebieg śledztwa — odbywają się w na pozór nieprawdopodobnej atmosferze. Nikt bowiem z kierownictwa i pracowników wytwórni nie przejmują się właściwie, że popełniono zbrodnię. „Likwidowanie” bohaterów daje jedynie okazję do... targów, kim należy obsadzić rolę.

* * *

W słonecznej Kalifornii, którą znamy z książek Londona — Hollywood wyrósł jak wonna, ale posiadająca ostre kolce róża. Ta sama Kalifornia staje się jednak powoli organizmem społecznym. Na polach, w fabrykach, portach, na farmach i w winnicach — uwijają się różnokolorowi robotnicy, walczący w znoju i trudzie o lepsze życie. Są oni coraz lepiej zorganizowani i nie dają się już tak poniewierać, jak za czasów, kiedy żył Jack London.

Świeży powiew z czasem niewątpliwie ogarnie i Hollywood, tę wielką „fabrykę snów” i „wylegarnię gwiazd”. Nastąpi to w czasie, kiedy nowopowstała przez czynniki postępowej komisji do badania istotnej działalności antyamerykańskiej uznana, że to m. in. władcy Hollywoodu tę działalność dotąd uprawiali.

JÓZEF BALCERAK

wzdłuż szosy i grupują się koło kościoła w Redzie... Czekają niełatwe zadanie. Szybkim marszem przez Wej herow, Zamek, Nowy Dwór, Koleczkowo, Rogalewo, Wielki i Mały Kack — dotrzeć mają na przedpolu Gdyni i wziąć udział w szturmie miasta.

ZADANIE. Jakże gen. Katukow wyznaczył dla Brygady Pancerniej polekano na zwiastanie się akcją z nieprzyjaciół i rozpoznaniu jego środków obronnych i ognio- wych.

Brygada Pancerna otrzymała rozkaz koncentracji w rejonie wsi Rogalewo, skąd wraz z Gwardyjskim Korpusem Pancernym w dniu 24 marca rusza poprzez Wielki Kack do decydującego boju o Gdynię.

Cały dzień trwał zażarty bój. Omijając Wielki Kack od północy, zbliżyły się polskie czołgi i czołgi sąsiedniej radzieckiej Brygady Pancerniej prawie na 200 m do linii wroga.

Pojawienie się czołgów na przedpolu Małego Kacka przysięgają Niemcy huraganem ześrodkowanego ognia, który zatrzymuje atak. Pod ogniem piechota zalega na linii szosy ostrzeliwując się gęsto. Zatrzymują się i czołgi, które muszą utrzymać łączność z piechotą.

— Poruczniku, co dalej —

Dziwiata Fala

NA TROPACH ŻYCIA (S)

ILE LAT MA ZIEMIA?



ZMIERZMY grubość pani Ziemi. Gdybyśmy wyruszyli np. z Warszawy i, nigdzie nie zbacząc, szli wprost przed siebie, to po przejściu 40 tysięcy kilometrów stanęlibyśmy znów w tej samej Warszawie. Droga, którą odbyliśmy — to obwód Ziemi.

Bardziej imponująca jest jej waga. Uczni obliczyli, że Ziemia waży sześć tysięcy miliardów ton, pomnożonych jeszcze raz przez miliard.

Twarz Ziemi, czyli jej skorupę, pokrywa kilkumetrowa warstwa pudru w postaci piasku zmieszanego z najrozmaitszymi ciałami organicznymi. Pod tą szminką kryje się skóra Ziemi, składająca się z warstw skalistych. Skąły te, na głębokości 75 km znajdują się już w stanie półpłynnym, na skutek panującego tam gorąca. Na głębokości 1600 km obok skał występuje roztopione żelazo, które przypuszczalnie wypełnia wnętrze Ziemi, jak to tzw. jej jądro.

rzy zmarszczek, tym więcej zwykli sobie liczyć lat, chociażby wbrew temu, co mówi metryka. Podobnie i Ziemia — pełna głębokich bruzd i pofałdowań widocznych na jej powierzchni — coraz bardziej chwali się swoją długowiecznością.

Według legendy biblijnej narodziny Ziemi nastąpiły 5714 lat temu. Chrześcijańska rachuba cofnęła wiek Ziemi do 7462 lat. Były i „dokładniejsze” obliczenia. Tak np. żyjący w XVII w. angielski przyrodnik Lignum wyliczył (w oparciu o Pismo Święte), że stworzenie Ziemi nastąpiło 23 października 4004 roku p.n.e. o godzinie 9 przed południem!

„Mniej” dokładne, ale za to daleko prawdziwsze są metryki wystawiane Ziemi przez uczonych. Wyliczenia swe opierają jedni na badaniu zasolenia mórz, inni na rozpadzie pierwiastków promieniotwórczych, znajdujących się w skalistym podłożu naszej Ziemi, a jeszcze inni na wyliczeniach czysto astronomicznych. Wszystkie te dane dość zgodnie oceniają wiek Ziemi na około 4 miliardy lat.

Ziemia nie powstała więc — jak biblia tego chce — na jedno skinienie bożego palca w ciągu jednego z „sześciu dni stworzenia”, ale kształtowała się przez długie miliardy lat jako fragment narodzin Słońca i jeszcze starszych dziejów układu Drogi Mlecznej. Nie stoi u jej kolebki żaden cudowny przypadek. Jest ona jedną z planet układu słonecznego, podobną innym planetom, innych układów gwiazdowych.



W podobnej do tej gławicy (M 31 w Andromedzie), w tzw. Wielkiej Galaktyce, w pobliżu jednej ze stu miliardów składających się na nią gwiazd, narodziła się przed czterema miliardami lat mała, niepozorna planeta. Była to — Ziemia.

Kulę ziemską spowija atmosfera — kilkusetkilometrowa warstwa powietrza, będącego mieszaniną różnych gazów, przeważnie tlenu i azotu.

Cała ta kula ziemska, niczym najczystsza baletnica, wiruje dokoła swej osi z szybkością jednego obrotu na dobę i wraz z towarzyszącym jej Księżycem okrąża Słońce, robiąc 30 km na sekundę.

Bardzo starzy ludzie nie zwykli ukrywać swego wieku. Im więcej mają na twa-

rzędzą nią takie same prawa, jak innymi ciałami niebieskimi. Nie tworzy jej żadna pośredniejsza niż na innych planetach i gwiazdach materia. A, że życie na niej rozwinęło się tak, a nie inaczej — jest to zasługa nie tylko reakcji termojądrowych, jakie zachodzą w Słońcu, ale również i samego człowieka, który coraz rozumniej potrafi wykorzystywać i użytkować te wszystkie skarby, jakie zawiera na tura.

ADRIAN CZERMIŃSKI

CARLIK GDANSKI

goli raz w tygodniu

ROK II • NR 10 • 26. III. 1955.



Główna ulica — centrum Wrzeszcza, przepływa barwny tłum. Przyjemne ucho moje pieczęta auta szelestem gum.

Po bokach wyciągnięty sznurem budowli nowych front: oto jest moje miasto, które czaruję szatą swą...

Pod niebo rosną ludziom domy i pcha się miasto wszędy. — Niech będzie czas ów pochwalony i miasto moje — Wrzeszcz.

Tempo, aż kipi werva miasto i kipi w żyłach krew: urzekło chyba wszystkich nas coś, urzeka nadal niech.

Patrząc nowoczesność pędzi miastem — patrząc i widzę coś: środkami ulicy — ogoniaste wędruje... stadko kóz.

Miedzy sznur aut, przed konsulat, jak w polnej trawie łan, podąża sobie kóz laciących sielski — kociński klan.

Na przedzie kroczy kózci tata, u boku zaś młody, córka z tyłu, też laciata — i z boku synek — sam.

Kuzynek kilka wieniec pochód, pochód posuwa się. Klaksonem straszy je samochód, a kózy na to: meee!

O Miejska Rado się zastanów i głowa wrzeszele rusz, bo zmieni nam się Wrzeszcz w Pacanów, co słynie właśnie... z kóz.

OJ, TE NASZE ŻONY...

Butów dla ciebie nie było, ale za to udało mi się okazać, że kupiłem materiał na suknie.



Kys. E. Karłowski

JEGO OPINIA

O zabawie pewnej wydał swoje zdanie: Dobra! Wymienia! Ale... gdzie zebranie???

W. ŚCISŁOWSKI

ŚLADAMI CZOŁGÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

plutonowy Olszewski denerwuje się — stojmy jak pułdka na wystawie.

— Dunaj! Dunaj!... Ja Wołga — glos radiotelefonisty jest monotonna. — Ja Wołga... Możdżerze wstrzeliwują się w nas. Ja Wołga, Du naja... Słucham...

Na prawym skrzydle od grupy czołgów kpt. Achwaczewa słychać ostrą serię ckm...

— „Ja Wołga... tak, siy-sze. Faszcyści idą do kontrataku... — Ppor. Ozga wychyla się z czołgu. W jasnym świetle księżycy wstęga asfaltowej szosy rysuje się wyraźnie jak linia oddzielająca pozycje obu walczących stron.

— Jeszcze tylko 200 metrów. Żeby tak można było wyrwać się, przełamać opór...

W szumie motoru nie słychać nawet pojedynczych wybuchów. Przez wizer: widać tylko jak z płytyk wó wó podrywają się hitlerowcy w panicznej ucieczce.

Rów jest coraz bliżej. Czołg wali naprzód. Ppor. Ozga ogląda się w bok. Trzy dalsze czołgi suną nieco w tyła. To mu dodaje otuchy.

Zawsze — raźniej w towarzystwie. Są już blisko okopów. Czołg wspina się na wał, jakby chciał stanąć dęba, gąsienicę pracującą silnym rytmem motoru. Przeczył do przodu i nagle... silny wstrząs. Ostre, gryzący dym wypełnia wnętrze wozu pancernego.

— Z Panzerfausta — myśli Olszewski i prawie odruchowo wyrzuca kłapę i wyłazi na zewnątrz. Języki ognia już liżą motor. Z wieżyczki wyskakuje ppor. Ozga. Gdzieś z bliska wali seria z ckm. Olszewski stydzi się, przejmując ją i w tym samym momencie widzi jak tuż obok niego pada na ziemię ppor. Ozga.

Z guchym hukiem pęka mina. Odmakni wybuchu się ką po blasze czołgu, z którego bucha czarna, gryzący dym i wydostają się języki ognia.

— Olszewski, Olszewski... trzeba ratować porucznika... jest ciężko ranny... Pomóż.

Mrok nocy rozświetla płonący czołg. Jeszcze chwila, a wybuchnie bak z benzyna. Trzeba jak najszybciej oddać się od tego miejsca. Olszewski i radiotelegrafista

ciągną bezwładne ciała porucznika. Był jak najdalej... Ale zbawczy rów jest już nie daleko. Jeszcze chwila wysiłku i są już w rowie. Nareszcie...

P O PRZELAMANIU nie mieckiej linii obronnej pod Małym Kackiem, o świcie 26 marca oddziały polskie i radzieckie dotarły do przedmieścia Gdyni — Wiotmina. Posuwając się ostrożnie skrajem lasu i wzdłuż toru kolejowego zajęły pozycje wyjściowe do natarcia na miasto.

Noc z 26 na 27 marca zesłała na zajmowaniu stanowisk i nawiązaniu łączności z radzieckimi oddziałami piechoty, z którymi miano wspólnie rozpocząć atak na Gdynię.

W jasnym słońcu wiosennego ranka bieleją z dala pierwsze domy miasta. Gdynia jest cicha, spokojna. Miasto jakby zamario w oczekiwaniu ostatniego aktu, który miał mu przynieść ugratunkową wolność.

— Dziesiąta. Zaraz ruszamy do natarcia.

Ze strony Kamiennej Góry odzywa się ogień hitlerowskiej artylerii.

— Wisła!... Wisła!... Dajcie ognia na kwadrat 12.

Gąsienice czołgów już chwytają twardy bruk. Prą szerokimi wozami ulic, wzniciągając głuche echo. Fizylierzy posuwają się równo z czołgami tuż przy murach. Podczas gdy część czołgów manewrem oskrzydla, innym uciśza na zawsze niemiecką artylerię na Kamiennej Górze, reszta — pod dowództwem kpt. Achwaczewa dąży ulicami miasta.

Ppor. Kalina widzi przez luk jak czołg kpt. Achwaczewa skreca w prawo i wjeżdża do morza. Z wieżyczki wyskakuje dowódca prosto w fale. To zaślubiny zwycięzców z morzem... Gdynia wolna.

— Dalej na port, wyjdź na szosę, ścigać uciekającego na Oksywie wroga.

Jest dzień 28 marca 1945 r.

A W TYM SAMYM czasie, gdy zlamany został opór wroga i Gdynia poczuła pierwsze tchnienie wolności — w tym samym czasie wojska marszałka Rokossowskiego i walczący u ich boku wydzielony oddział czołgów polskiej brygady pancerniej im. Bobatów We sterplatte — toczyły zacięty bój o barykady Gdanską i szły w kierunku na ostatnie, zwycięskiego szturm.

JAN PORADOWSKI

SZACHY

GAMBIT KRÓLEWSKI z XXII mistrzostw szachowych ZSRR

Białe: SLASSKI Czarne: ABERBACH

1. e2-e4 e7-e5 2. f2-f4 e5:f4 3. g3-g4 f5-g6 4. g4-g5 e5-g6 5. e4-e5 f6-g6 6. 0-0 g3-g4 7. 0-0 d7-d8 8. 0-0 g3-g4 9. f3-f4 e5-g6 10. e4-e5 f6-g6 11. g3-g4 e5-g6 12. f3-f4 e5-g6 13. h4-h5 f6-g6 14. g4-g5 f6-g6 15. h4-h5 f6-g6 16. g3-g4 e5-g6 17. f3-f4 e5-g6 18. h4-h5 f6-g6 19. g4-g5 f6-g6 20. h4-h5 f6-g6 21. g3-g4 e5-g6 22. f3-f4 e5-g6 23. h4-h5 f6-g6 24. g4-g5 f6-g6 25. h4-h5 f6-g6 26. g3-g4 e5-g6 27. f3-f4 e5-g6 28. h4-h5 f6-g6 29. g4-g5 f6-g6 30. h4-h5 f6-g6 31. g3-g4 e5-g6 32. f3-f4 e5-g6 33. h4-h5 f6-g6 34. g4-g5 f6-g6 35. h4-h5 f6-g6 36. g3-g4 e5-g6 37. f3-f4 e5-g6 38. h4-h5 f6-g6 39. g4-g5 f6-g6 40. h4-h5 f6-g6 41. g3-g4 e5-g6 42. f3-f4 e5-g6 43. h4-h5 f6-g6 44. g4-g5 f6-g6 45. h4-h5 f6-g6 46. g3-g4 e5-g6 47. f3-f4 e5-g6 48. h4-h5 f6-g6 49. g4-g5 f6-g6 50. h4-h5 f6-g6 51. g3-g4 e5-g6 52. f3-f4 e5-g6 53. h4-h5 f6-g6 54. g4-g5 f6-g6 55. h4-h5 f6-g6 56. g3-g4 e5-g6 57. f3-f4 e5-g6 58. h4-h5 f6-g6 59. g4-g5 f6-g6 60. h4-h5 f6-g6 61. g3-g4 e5-g6 62. f3-f4 e5-g6 63. h4-h5 f6-g6 64. g4-g5 f6-g6 65. h4-h5 f6-g6 66. g3-g4 e5-g6 67. f3-f4 e5-g6 68. h4-h5 f6-g6 69. g4-g5 f6-g6 70. h4-h5 f6-g6 71. g3-g4 e5-g6 72. f3-f4 e5-g6 73. h4-h5 f6-g6 74. g4-g5 f6-g6 75. h4-h5 f6-g6 76. g3-g4 e5-g6 77. f3-f4 e5-g6 78. h4-h5 f6-g6 79. g4-g5 f6-g6 80. h4-h5 f6-g6 81. g3-g4 e5-g6 82. f3-f4 e5-g6 83. h4-h5 f6-g6 84. g4-g5 f6-g6 85. h4-h5 f6-g6 86. g3-g4 e5-g6 87. f3-f4 e5-g6 88. h4-h5 f6-g6 89. g4-g5 f6-g6 90. h4-h5 f6-g6 91. g3-g4 e5-g6 92. f3-f4 e5-g6 93. h4-h5 f6-g6 94. g4-g5 f6-g6 95. h4-h5 f6-g6 96. g3-g4 e5-g6 97. f3-f4 e5-g6 98. h4-h5 f6-g6 99. g4-g5 f6-g6 100. h4-h5 f6-g6 101. g3-g4 e5-g6 102. f3-f4 e5-g6 103. h4-h5 f6-g6 104. g4-g5 f6-g6 105. h4-h5 f6-g6 106. g3-g4 e5-g6 107. f3-f4 e5-g6 108. h4-h5 f6-g6 109. g4-g5 f6-g6 110. h4-h5 f6-g6 111. g3-g4 e5-g6 112. f3-f4 e5-g6 113. h4-h5 f6-g6 114. g4-g5 f6-g6 115. h4-h5 f6-g6 116. g3-g4 e5-g6 117. f3-f4 e5-g6 118. h4-h5 f6-g6 119. g4-g5 f6-g6 120. h4-h5 f6-g6 121. g3-g4 e5-g6 122. f3-f4 e5-g6 123. h4-h5 f6-g6 124. g4-g5 f6-g6 125. h4-h5 f6-g6 126. g3-g4 e5-g6 127. f3-f4 e5-g6 128. h4-h5 f6-g6 129. g4-g5 f6-g6 130. h4-h5 f6-g6 131. g3-g4 e5-g6 132. f3-f4 e5-g6 133. h4-h5 f6-g6 134. g4-g5 f6-g6 135. h4-h5 f6-g6 136. g3-g4 e5-g6 137. f3-f4 e5-g6 138. h4-h5 f6-g6 139. g4-g5 f6-g6 140. h4-h5 f6-g6 141. g3-g4 e5-g6 142. f3-f4 e5-g6 143. h4-h5 f6-g6 144. g4-g5 f6-g6 145. h4-h5 f6-g6 146. g3-g4 e5-g6 147. f3-f4 e5-g6 148. h4-h5 f6-g6 149. g4-g5 f6-g6 150. h4-h5 f6-g6 151. g3-g4 e5-g6 152. f3-f4 e5-g6 153. h4-h5 f6-g6 154. g4-g5 f6-g6 155. h4-h5 f6-g6 156. g3-g4 e5-g6 157. f3-f4 e5-g6 158. h4-h5 f6-g6 159. g4-g5 f6-g6 160. h4-h5 f6-g6 161. g3-g4 e5-g6 162. f3-f4 e5-g6 163. h4-h5 f6-g6 164. g4-g5 f6-g6 165. h4-h5 f6-g6 166. g3-g4 e5-g6 167. f3-f4 e5-g6 168. h4-h5 f6-g6 169. g4-g5 f6-g6 170. h4-h5 f6-g6 171. g3-g4 e5-g6 172. f3-f4 e5-g6 173. h4-h5 f6-g6 174. g4-g5 f6-g6 175. h4-h5 f6-g6 176. g3-g4 e5-g6 177. f3-f4 e5-g6 178. h4-h5 f6-g6 179. g4-g5 f6-g6 180. h4-h5 f6-g6 181. g3-g4 e5-g6 182. f3-f4 e5-g6 183. h4-h5 f6-g6 184. g4-g5 f6-g6 185. h4-h5 f6-g6 186. g3-g4 e5-g6 187. f3-f4 e5-g6 188. h4-h5 f6-g6 189. g4-g5 f6-g6 190. h4-h5 f6-g6 191. g3-g4 e5-g6 192. f3-f4 e5-g6 193. h4-h5 f6-g6 194. g4-g5 f6-g6 195. h4-h5 f6-g6 196. g3-g4 e5-g6 197. f3-f4 e5-g6 198. h4-h5 f6-g6 199. g4-g5 f6-g6 200. h4-h5 f6-g6 201. g3-g4 e5-g6 202. f3-f4 e5-g6 203. h4-h5 f6-g6 204. g4-g5 f6-g6 205. h4-h5 f6-g6 206. g3-g4 e5-g6 207. f3-f4 e5-g6 208. h4-h5 f6-g6 209. g4-g5 f6-g6 210. h4-h5 f6-g6 211. g3-g4 e5-g6 212. f3-f4 e5-g6 213. h4-h5 f6-g6 214. g4-g5 f6-g6 215. h4-h5 f6-g6 216. g3-g4 e5-g6 217. f3-f4 e5-g6 218. h4-h5 f6-g6 219. g4-g5 f6-g6 220. h4-h5 f6-g6 221. g3-g4 e5-g6 222. f3-f4 e5-g6 223. h4-h5 f6-g6 224. g4-g5 f6-g6 225. h4-h5 f6-g6 226. g3-g4 e5-g6 227. f3-f4 e5-g6 228. h4-h5 f6-g6 229. g4-g5 f6-g6 230. h4-h5 f6-g6 231. g3-g4 e5-g6 232. f3-f4 e5-g6 233. h4-h5 f6-g6 234. g4-g5 f6-g6 235. h4-h5 f6-g6 236. g3-g4 e5-g6 237. f3-f4 e5-g6 238. h4-h5 f6-g6 239. g4-g5 f6-g6 240. h4-h5 f6-g6 241. g3-g4 e5-g6 242. f3-f4 e5-g6 243. h4-h5 f6-g6 244. g4-g5 f6-g6 245. h4-h5 f6-g6 246. g3-g4 e5-g6 247. f3-f4 e5-g6 248. h4-h5 f6-g6 249. g4-g5 f6-g6 250. h4-h5 f6-g6 251. g3-g4 e5-g6 252. f3-f4 e5-g6 253. h4-h5 f6-g6 254. g4-g5 f6-g6 255. h4-h5 f6-g6 256. g3-g4 e5-g6 257. f3-f4 e5-g6 258. h4-h5 f6-g6 259. g4-g5 f6-g6 260. h4-h5 f6-g6 261. g3-g4 e5-g6 262. f3-f4 e5-g6 263. h4-h5 f6-g6 264. g4-g5 f6-g6 265. h4-h5 f6-g6 266. g3-g4 e5-g6 267. f3-f4 e5-g6 268. h4-h5 f6-g6 269. g4-g5 f6-g6 270. h4-h5 f6-g6 271. g3-g4 e5-g6 272. f3-f4 e5-g6 273. h4-h5 f6-g6 274. g4-g5 f6-g6 275. h4-h5 f6-g6 276. g3-g4 e5-g6 277. f3-f4 e5-g6 278. h4-h5 f6-g6 279. g4-g5 f6-g6 280. h4-h5 f6-g6 281. g3-g4 e5-g6 282. f3-f4 e5-g6 283. h4-h5 f6-g6 284. g4-g5 f6-g6 285. h4-h5 f6-g6 286. g3-g4 e5-g6 287. f3-f4 e5-g6 288. h4-h5 f6-g6 289. g4-g5 f6-g6 290. h4-h5 f6-g6 291. g3-g4 e5-g6 292. f3-f4 e5-g6 293. h4-h5 f6-g6 294. g4-g5 f6-g6 295. h4-h5 f6-g6 296. g3-g4 e5-g6 297. f3-f4 e5-g6 298. h4-h5 f6-g6 299. g4-g5 f6-g6 300. h4-h5 f6-g6 301. g3-g4 e5-g6 302. f3-f4 e5-g6 30

CO STOI NA PRZESZKODZIE uprzemysłowieniu budownictwa?

Chociaż mamy za sobą poważne osiągnięcia w zakresie budownictwa mieszkaniowego — jednak w świetle uchwał II Zjazdu PZPR okazały się one niewystarczające. Uchwały te wyznaczyły budownictwu bardzo poważne zadania na rok 1955 — wybudowanie 152.000 izb przy równoczesnym obniżeniu kosztów o 7 proc. Nie osiągniemy tego celu bez znacznego podniesienia wydajności pracy, bez stosowania nowych metod w budownictwie.

Te nowe metody, szeroko stosowane w Związku Radzieckim, to nie innego — jak uprzemysłowienie budownictwa. U nas w kraju dość niemiernie jeszcze stosuje się je, choć jeszcze w październiku 1954 r. odbyła się w Nowej Hucie narada budowniczych, na której przekazano gotowe już do upowszechnienia metody. A już w Gdańsku zaczęły się pojawiać pierwsze próby. Dla tego intencją tego artykułu jest zwrócić uwagę zainteresowanych tym zagadnieniem ludzi i instytucji na zbyt małą troskę o wprowadzenie przemysłowych metod do budownictwa w Gdańsku.

RZĘKOMA OBAWA PRZED „ZŁĄ ARCHITEKTURĄ”

Gdy inżynierowie Karwowski i Sowiński z „Miasoprojektu”, entuzjastycznie i twórczo dokumentację techniczną budownictwa wielkopłytowego przekazali mi gotowe projekty, zapewniali jednocześnie, że w tej chwili nie stoi na przeszkodzie, aby przedsiębiorstwa budowlane wprowadziły do budownictwa mieszkaniowego metody przemysłowe.

Ale czy tak jest naprawdę? Oczywiście, że nie.

Inżynier Karwowski sam po chwili stwierdził, że jedną z najpoważniejszych trudności jest niechęć naszych inżynierów i techników, obawiających się otrzymać w wyniku stosowania przemysłowych metod w budownictwie „złą architekturę”.

Te opory psychiczne istnieją u bardzo wielu ludzi z wykształceniem i trzeba poważnie zastanowić się nad tym, jak je przełamać. Trzeba założyć, że ani placówki NOT, a szczególnie Polski Związek Techników i Inżynierów w Gdańsku, ani Stowarzyszenie Architektów Polskich, ani wreszcie plastycy nie zainteresowali się dotychczas bliżej tą sprawą. A przecież przy ich twórczym współudziale mogłyby ustąpić obawy przed „złą architekturą”.

Trzeba, aby entuzjazm inżynierów Karwowskiego i Sowińskiego udzielił się również i innym, a przede wszystkim towarzyszom z wykształceniem. Mamy przecież poważną pomoc ze strony władz centralnych, zagadnieniem tym interesuje się Komitet ds. Spraw Urbanistycznych i Architektury, a centralne zarządy tak biur projektowych, jak i wykonawstwa przywiązują dużą wagę do uprzemysłowienia budownictwa.

Tylko u nas w Gdańsku brak dotychczas zainteresowania. A dlaczego? Tu i ówdzie słyszy się głosy, że nie jesteśmy jeszcze przygotowani, że należy jeszcze poczekać.

Poczekaj, ale na co?

Przeleż przemysłowe metody budownictwa mieszkaniowego muszą w końcu wypierać dotychczasowe, oparte na tradycji. Im prędzej to zrobimy, tym lepiej dla nas. A głosy wątpliwości i oporu nie są niczym innym, jak nie wiara we własne siły, przejawem pewnej skostniałości, która opóźnia rozwój naszego budownictwa.

SKWITOWANIE PRACY FLANAMI

Czy przedkro i kiedy metody przemysłowe w budownictwie będą zastosowane w Gdańsku?

Jak już powiedziałem — przede wszystkim posiadamy dokładne opracowania dokumentacji budowlanej, a obecnie (tzn. Janczykowski opracował) dokładny projekt zorganizowania samego placu budowy. Składa się on z wielu wszystkich opracowań centralnego placu produkcji elementów wielkopłytowych oraz tzw. marszruta dźwigów. Budowa zaś pierwszych budynków nową metodą jest przewidziana jeszcze w tym roku. Mają one stanąć przy ul. Korzennej. Taki jest plan.

St. Piotrowski
z-ca kier. Wydz. Ekonomicznego
K. PZPR w Gdańsku

Ale od planu do realizacji jeszcze daleko. I tu właśnie zaczynają się trudności. Bo teren, na którym ma być uruchomiona centralna produkcja elementów jeszcze nie jest odgruzowany. Ani DBOR, ani ZBM nie podeszły do tego poważnie. Inżynierowie opracowali projekt jeszcze w roku ubiegłym, można było już dawno uprzątnąć gruz, przygotować miejsce pod maszyny, sprzęt budowlany, materiały itd. Można już było wykonać wiele prac przygotowawczych — a tymczasem towarzyszyło im ZBM nawet wskazywać nie potrafiła, gdzie dokładnie będzie i jaki teren zajęła baza, która będzie produkować elementy składowe budynków. Przecież cała dzielnica Gdańsk-Północ ma być budowana metodą przemysłową — więc elementów płyt różnego rodzaju trzeba będzie produkować dużo i za wcześnie o nich pomyśleć.

NAWET SAM HERKULES NIE PODOLĄBY

Z czystym sumieniem można też powiedzieć, że do tej pory wcale nie przygotowało ludzi do tej zupełnie nowej w Gdańsku metody budowania. ZBM zupełnie zaniedbało tę sprawę, nie troszcząc się wcale, że nowy rodzaj budownictwa wymaga specjalnie przeszkolonych robotników, majstrów i brygadystów. Wprawdzie DBOR wysłała 2 inspektorów do Nowej Huty, aby mogli na miejscu tam pewnego doświadczenia, a co zrobiło ZBM, a ściślej mówiąc tego dyrektora?

Jeszcze w 1954 r. „Miasoprojekt” zlecił ZBM wykonać nie wiele prób, z których do dziś nie wykonano ani jednej. Cały ciężar tego wielkiego zadania zwałono na barki jednego człowieka, kierownika OB-1, inż. Paszkowskiego — i tym dyrektorem ZBM uspokoiła swe sumienie. Inż. Paszkowski troi się, we wszystkim bierze czynny udział, ale czy sam podola? W zorganizowanych w tej sprawie dotychczas ponad 5 naradach dyr. Rożen nigdy nie uczestniczył, a naczelny inżynier ZBM był tylko na jednej.

Czy wobec tego można spodziewać się dobrych rezultatów przy wprowadzaniu nowych metod w budownictwie, jeżeli naczelny dyrektor i dyr. techniczny zjednoczenia stosują wygodną tak-

tykę przyglądania się z boku? Jedynym realnym wkładem dyrektora jest dotychczas wystąpienie do CZ BM „Północ” pisma w sprawie dźwigów SBK-1, skwitowanego ustatkowaniem, że przyjdą one przy końcu III kwartału br.

Do tego czasu trzeba przygotować gotowe elementy i natychmiast po nadejściu dźwigów rozpocząć ich montaż. A tymczasem, choć dokumentacja jest już gotowa od listopada ub. r. nie wykonano dotychczas nawet form na płyty stropowe oraz biegi i podejścia schodów.

ZADANIA DLA ORGANIZACJI PARTYZNYCH I ZWIĄZKOWYCH

Czy w przygotowaniach do wprowadzenia przemysłowych metod budowania są specjalne zadania dla partii i dla związków zawodowych? Bezspornie tak. Dotychczasowe wyniki działalności przedsiębiorstw budowlanych wykazują poważne straty. Przemysłowe metody w budownictwie to jedna z najpewniejszych dróg i najszybszych sposobów potania budownictwa. Trzeba więc, aby organizacje partyjne zainteresowały się bliżej pracą administracji i aparatu technicznego, które dotychczas, mając przyspieszyć, opóźniały wprowadzenie nowych metod.

Szczególnie tym zagadnieniem powinna żyć podstawowa organizacja partyjna w DBOR, współpracując z organizacją w ZBM i skutecznie pomagając w zwalczaniu wszelkich przeszkód.

Zadania stojące przed budownictwem mieszkaniowym w 1955 r. są duże, a wzrosną jeszcze w okresie pięcioletki. Bez uprzemysłowienia budownictwa nie będziemy w stanie im sprostać.

Budowniczo wielu ośrodków w Polsce stosują już nowe metody w pełni. Budują się „po nowemu” Warszawa, Nowa Huta, wchodzą już na tę drogę Stalino i Łódź i Szczecin.

Chciałbym więc, aby artykuł ten stał się wezwaniem dla tych towarzyszy, którzy dotychczas sprawę „zaspali”. Niech szybko przystąpią do realizacji przygotowanych na ten cel w budownictwie do Gdańska — gdyż wyzwa nas do tego partia i władza ludowa i zmusza konieczność jak najszybszego i najlepszego wykonania zadań w Gdańsku — jednym z największych „zagłębi” budowlanych w Polsce.

Młodzież MDK w Gdyni przygotowuje się do V Światowego Festiwalu



Do rozpoczęcia V Światowego Festiwalu Młodzieży pozostało jeszcze sporo czasu, jednak w całym kraju trwają intensywne przygotowania. Młodzież gdyniejskiego MDK pragnie powitać wielkie spotkanie młodzieży całego świata — spotkanie przyjaźni — osiągnięćmi w pracy i nauce. Toteż codziennie MDK rozbrzmiewa gwarem młodzieży, która w pracowniach pogłębia swą wiedzę i rozwija zamiłowania.

Młodzież podejmuje liczne zobowiązania szczególnie teraz w Światowym Tygodniu Młodzieży.

Na zdjęciu: w pracowni plastycznej pod kierunkiem instruktora Marianny Skowrońskiej uczniowie szkół gdyniejskich Irena Cieślakowska, Waldemar Wolf, Zygmunt Derkowski oraz Henryk Ławniczak i Józef Wróński, którzy otrzymali nagrody na konkursie międzyszkolnym za prace rysunkowe, wykonując dekoracje związane z V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów. Młodzież gdyniejska bowiem pierwsza witać będzie uczestników festiwalu, którzy przybędą do Gdyni drogą morską z różnych stron świata.

Fot. Z. Kosycarz

Nowe władze Zw. Zaw. Metalowców w Gdańsku

Jak informuje nasz korespondent J. Seroka w dn. 20 marca br. odbyła się okręgowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZZW w Gdańsku.

W konferencji brali udział delegaci wszystkich zakładów metalowych okręgu gdańskiego, znani przodownicy pracy, racjonalizatorzy i czołowi aktywiści związkowi.

W referacie sprawozdawczym tow. Bajurski omawiając działalność związkową w okresie ostatniej kadencji wykazał, iż w osiągnięciach wielu rad zakładowych. Do takich należały rady zakładowe w EFUK w Starogardzkich Zakładach Ogniw i Baterii, Stoczni im. Komuny Paryskiej i inne.

Duże osiągnięcia ma również rada zakładowa i klub techniki i racjonalizacji w

Pomorskiej Fabryce Gazomierzy w Tczewie gdzie więcej niż jedna trzecia części załogi może pochwalić się osiągnięciami w zakresie racjonalizacji.

O rozwoju racjonalizacji w zakresie okręgu gdańskiego ZZW może świadczyć fakt, że usprawnienia w produkcji przyniosły w ub. r. 16 mln zł oszczędności.

Jednak dużo jeszcze ogniw związkowych posiada poważne braki, na co zwracali uwagę dyskutanci. M.in. krytykowano również pracę członków plenum okręgu, którzy często ograniczali się tylko do odwiedzin w radach zakładowych, nie nawiązując kontaktu z masami związkowców. Mówili o tym towarzysze: Copliss ze Stoczni im. Komuny Paryskiej i Pleczewski z „Zamechu”.

Po dyskusji nastąpił wybór nowych władz okręgowych Związku Zawodowego Metalowców. Nowoobрани zarząd wybrał spośród siebie siedmiu osobowo, w skład którego weszli towarzysze: przewodniczący Edward Bajurski i sekretarz Andrzej Doranowski, oraz M. Kaczmarczyk z „Zamechu”, A. Nadziowski z Pomorskiej Fabryki Gazomierzy w Tczewie, J. Sarnecki ze Stoczni im. Komuny Paryskiej, St. Fynkiewicz ze Stoczni Północnej i Szczepura ze Stoczni Gdańskiej.

K.

»Wszyscy majstrowie do walki o obniżkę kosztów«

„Wszyscy majstrowie do walki o obniżkę kosztów własnych produkcji” — pod tym hasłem odbyła się w Zakładach Mechanicznych „Ursus” krajowa narada majstrów przemysłu maszynowego. W naradzie uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa Ministerstwa Przemysłu Maszynowego oraz przedstawiciele wydziału przemysłu ciężkiego KC PZPR.

Wywiad prof. St. Teisseyre'a dla »Sowieckiej Kultury«

Wielką frekwencją cieszy się w Kijowie wystawa plastyki polskiej. Z okazji jej otwarcia do Kijowa przybyła delegacja artystów polskich z prof. Stanisławem Teisseyrem na czele. Plastycy polscy przez Kijów zwiedzili Moskwę i Leningrad.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi „Sowieckiej Kultury” prof. Teisseyre oświadczył m.in.: — Obecna wystawa plastyki polskiej w Kijowie jest trzecią z kolei. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy jej otwarcia, głosów zwolenników. Wiele nas uradowało i wzruszyło ogromne zainteresowanie mieszkańców Kijowa naszą twórczością.

Święci uwagami o wystawie dzielił się z nami nie tylko wybitni plastycy, lecz również pisarze, robotnicy i urzędnicy Kijowa. Nie ulega wątpliwości — oświadczył na zakończenie — że przyjaźń między polskimi i radzieckimi artystami przyczyni się do jeszcze większego zbliżenia naszych narodów w imię pokoju na całym świecie.

Z podróży stoczniovców do Związku Radzieckiego (2)

W oparciu o dorobek nauki

Mgr inż. M. Myśliwiec

Nawet dla laika jest jasne, że szczytowe osiągnięcia w pewnej gałęzi przemysłu, tak w dziedzinie techniki, jak i organizacji, powstają drogą długotrwałej kolektywnej pracy wielu doświadczonych i wysoko wykwalifikowanych ludzi. I to tylko w ustroju gwarantującym pełny rozwój możliwości twórczych, stwarzającym jak najdogodniejsze warunki dla ich realizacji.

W ZSRR ogromny dorobek naukowy instytucji nie pozostaje na kartach maszynopisów czy dyplomów rozpraw, lecz systematycznie jest wykorzystywany w zakładach produkcyjnych. Pozwala to na doprowadzenie do doskonałości metod pracy, na wprowadzenie nowoczesnego sprzętowania, głęboko przemysłowej organizacji robót i nie dopuszcza do szkodliwej improwizacji.

PLASKIE POCHYLNIENIE I STATKI NA KÓŁKACH

Nowa stocznia, w której odbywaliśmy kolebną praktykę, produkuje statki średniej wielkości metodą pochylni-takową. Oznacza to w praktyce, że pewien określony zakres prac pochylniowych wykonywany jest w określonym miejscu pochylni i w ściśle określonym czasie (także) budowy. Statek jest montowany na pewnym zestawie wózków; po wykonaniu przewidzianego zakresu prac na danej pozycji taktowej przesuwany jest mechanicznie na następną pozycję.

Tego rodzaju sposób budowy wymaga płaskich pochylni i specjalnych urządzeń transportowych, co związane jest ze stosunkowo dużym nakładem inwestycyjnym. Ale, jak wykazała praktyka przy budowie wielkoseryjnej, daje to ogromne efekty ekonomiczne.

Ważnym momentem jest tu kombinacja bezwzględności wodoszczelności wodoszczelnych zostaje wypełniona w ciągu kilku godzin wodą.

W naszym pojęciu właściwie... nie istnieje. Imponującą wykładą taki obrzuty, gdy całkowicie prawie wyposażony, z rozpalonymi kotłami zostaje wyciągnięty z ostatniej pozycji taktowej do tzw. dokamery, która po zamknięciu dźwigni wodoszczelnych zostaje wypełniona w ciągu kilku godzin wodą.

I na tym kończy się właśnie woda. Wanie, przebiegające bez dreszczowych emocji, jakie przeżywamy wszyscy przy naszym wodowaniu jednostek na zbieżnych pochylniach.

W ZGODZIE Z POSTĘPEM

Drugim bardzo ważnym czynnikiem, decydującym o skróceniu cyklu produkcyjnego i obniżce kosztów budowy jednostek jest szeroki zakres prefabrykacji przy zastosowaniu takich produkcyjnych metod pracy, jak gładzie blach na zimno, cięcie gazowe przy pomocy głowic magnetycznych i obróbka mechaniczna prac spawalniczych.

Wysoka mechanizacja spawania umożliwia tzw. „utechnologiczanie” konstrukcji. Oznacza to, że wzajemny układ styków na sekcjach płaskich oraz sposób rozwiązania konstrukcji umożliwiający swobodny przebieg lot automatów spawalniczych.

POD HASEŁM WYSOKIEJ JAKOŚCI

W Związku Radzieckim przywiązujemy do ogromnego znaczenia do jakości materiałów podstawowych, tzn. blach i profili, z jakich buduje się statek. Do budowy jednostek pełnomorskich, całkowicie spawanych używa się jedynie stali pierwszorzędnej jakości — stali o gwarantowanej, wysokiej spawalności. Jest tam nie do pomyślenia, aby mogła być użyta stal o własnościach niezgodnych z warunkami technicznymi, opracowanymi przez konstruktora. Stanowiącym wysocześnie świadczące dobitnie o właściwym podejściu do zagadnień technicznych — i nawet nie tylko technicznych, gdyż świadczy ono zarówno o trosce o życie i bezpieczeństwo załogi na morzu.

W tym miejscu, rozpamiętując troskę o najwyższą jakość, przypomniałem sobie po raz drugi te studenckie z Charkowa, która „zagłębia” nas fatalnie na znajomościach rodzimej literatury i muzyki.

Przyznaję, że z przyjemnością myślę o tym fakcie — gdyż mówi on, że hasłem najwyższej jakości obłate sa w Związku Radzieckim nie tylko procesy produkcyjne, ale przede wszystkim sprawa wychowania ludzi.

Za poznanie tej prawdy oraz za serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego doznałem w Kraju Rad, chciałbym jeszcze raz podziękować robotnikom stoczniovców, dyrektorom oraz wszystkim ludziom, z którymi zetknęliśmy się w czasie pobytu w ZSRR.



STANISŁAW WYGONZKI

Przeciwko wojnie

Gdy bankier, zbrodniarz, szpieg i spekulant
Z Londynu, Rzymu i Ameryk
Podnosi łeb i głośnym krzykiem
Zwija się przeciwko nowej ery;

I miastom bluźniacze, bluźniacze dzieciom,
Kościołom, szkołom, naszym dzieciom,
O panowaniu śni nad światem
I grozi wojną, rzezią trzecią;

Gdy Kopfy, Ilse Kochy, Schachty
I ten, którego nie wymienię,
Z bankierem wchodzą znów w konszachty
I rosną, rosną czarnym cieniem —

Ten, cień przybiera znane kształty,
By czynność swą wykonać zwykłą
Pożalić świat i pośród gwałtu
Jak w Oświęcimiu pościć cyklon.

Gdy — mówię — znamy jego imię
I kształt, i głos, i zamierzenia,
Nie zdoła zbrodniarz w krwi i dymie
Utopić pokolenia.

Patrzmy mu na krwawą rękę,
Niech wie, niech czuje niespokojny
Ze jest nas więcej, więcej, więcej
Przeciwko wojnie!

